

ubojowi. Alkohol działa bowiem krótko, a pętle paraciane czy zabieg chirurgiczny z reguły wywołują wprost przeciwny efekt.

To było powodem, że jeszcze w 1947 roku na Klinice Położniczej Wydziału Med. Wet. we Wrocławiu rozpoczęto pierwsze próby usuwania ciągłego napinania się krowy przy zmianach zapalnych czy wypadnięciu pochwy z ominięciem wyżej omówionych metod.

Ponieważ w naszych warunkach pracy terenowej odpada przecięcie tylnych korzonków rdzenia (*rhizotomia posterior*), przecięcie bólowych dróg rdzenia (*chordotomia*), przecięcie dróg w mózgowiu (*leucotomia*) stąd w wyżej wspomnianych przypadłościach wzięto pod uwagę niskie znieczulenie nadośłonkowe. Znieczulenie nadośłonkowe przeprowadzano 10% nowokainą — 2-krotnie w ciągu dnia (rano i wieczorem), zakładając w tym czasie opatrunk. Zniesienie czucia w zakresie warg sromowych, życi i pochwy usuwało zupełnie parcia pozwalając na swobodną zmianę opatrunku, jego pełne lecznicze działanie a wreszcie uniemożliwiało ciągłe stykanie się wycinanych ścian pochwy z kałem i powietrzem. Tak stworzone idealne warunki dla szybkiej odnowy tkanek doprowadziły do zupełnego wygojenia w ciągu tygodnia w przypadku, który przysłany był z terenu jako nie nadający się do leczenia.

Duża jednak cena novokainy i konieczność przynajmniej 2-krotnego jej stosowania w ciągu dnia przez pewien okres czasu spowodowała użycie zastępczego środka jakim nie do zastąpienia okazał się alkohol. Mechanizm jego działania opiera się na czasowym zatruciu nerwu, a tym samym na blokadzie zarówno czuciowej jak i motorycznej. W odróżnieniu od pochodnych kokainy, które zatrują włókna nerwowe przejściowo na krótki okres czasu, alkohol w odpowiednim stężeniu może wywołać w pniu nerwowym długotrwałe, ale odwracalne zmiany utrzymujące się nawet przez szereg miesięcy.

Sprawa regeneracji włókien nerwowych jest niewątpliwie związana z rodzajem jego uszkodzenia. Najszybciej regeneruje się nerw przecięty. Regeneracja roz-

poczyna się wtedy od przeciętych końców włókien, które pozostały w łączności z komórkami. Wyrastają z nich wypustki rozgałęziające się wzdłuż odcinka dystalnego odradzającego nerwu. Brak specyficzności w łączeniu przerwanych dróg nerwowych doprowadza przy przecięciu nerwu do tego, że odradzające się wypustki wrastają wprost do najbliższych pasm, co w końcowym wyniku zmienić może czynność macierzystej komórki. Macierzysta komórka, która zaopatrywała pewien efektor może po regeneracji zaopatrywać zupełnie inny albo nawet czuciowy organ.

Należy więc przypuszczać, że regeneracja włókien nerwowych uszkodzonych blokadą alkoholową przy zachowanych przynajmniej pasmach Büngnera powinna mieć charakter bardziej regularny i korzystniejszy aniżeli po przecięciu. Szybkość regeneracji związana jest w prostym stosunku ze stężeniem i długością działania alkoholu (jego ilością). Jeżeli działanie nie jest zbyt długotrwałe, ani silne, jest ono odwracalne. Przy wprowadzeniu nadośłonkowemu 25 cc 220% alkoholu dwukrotnie w odstępie 3 dni odradzanie się włókien nerwowych trwa średnio około 4 tyg. Jest to dostatecznie długi okres dla uregulowania zmian zapalnych tak w pochwie, jak i tylnym odcinku odbytu, pozwalający na wykonywanie codziennych opatrunków z wyłączeniem ciągłego napinania się zwierzęcia. Widomym znakiem odradzania się włókien nerwowych jest pojawienie się najpierw czucia skórno, potem powrotu przewodnictwa podniet motorycznych. Klinicznie po tym czasie nie stwierdza się żadnych znamion patologicznych w czynnościach mięśni zwieracza pochwy, odbytu i ogona. Działają one tak prawidłowo jak przed zastosowaniem blokady alkoholowej.

Badania nad blokadą alkoholową u krów nie zostały jeszcze zakończone. Obejmują one nie tylko spostrzeżenia kliniczne, ale szczegółowe dociekania histopat., które rozstrzygną o dalszych możliwościach zastosowania alkoholu w znieczuleniu nadośłonkowym.

W tej chwili stwierdzić można niezbicie duże korzyści jakie daje blokada alkoholowa przy nawykowym wypadaniu pochwy i leczeniu jej głębszych uszkodzeń celem usunięcia ciągłego napinania się zwierzęcia przeszkadzającego procesowi gojenia.

DOC. DR STANISŁAW KIRKOR

Gorzów Wlkp.

Wrażenia z pobytu w Czechosłowacji

Fakt stwierdzenia u nas choroby roztoczowej i niebezpieczeństwo rozpowszechnienia się zarazy przy stosunkowo jeszcze małej praktyce postępowania przy jej tłumieniu stworzył konieczność bliższego zapoznania się z tym zagadnieniem na terenie Czechosłowacji, gdzie zaraza roztoczowa stała się w tej chwili prawdziwą klęską.

Z tej racji zostałem delegowany przez Ministerstwo Rolnictwa na miesięczny pobyt do Czechosłowacji. Istotne korzyści jakie można by wywieźć z takiej delegacji są uzależnione przede wszystkim od ustos-

sunkowania się gospodarza do przybyścia i od jego dobrej woli zaznajomienia zainteresowanego ze swymi metodami pracy i osiągnięciami.

W tym wypadku sprawa komplikowała się jeszcze o tyle, iż należało skorzystać z doświadczenia i pomocy niejednego, a trzech rozmaitych czynników, służby weterynaryjnej, pszczelarskich zakładów naukowo-badawczych i samych pszczelarzy. Stąd też tylko naprawdę przyjacielskie i przychylne ustosunkowanie się gospodarza z jakim się spotkałem pozwoliły na wywiezienie prawdziwych i dużych korzyści.

Już samo przekroczenie granicy stwarzało atmosferę przyjacielskiego nastroju, który towarzyszył mi w ciągu całego pobytu w Czechosłowacji. Jeżeli by można mówić w ogóle o braterskich i miłych stosunkach między narodami, to obecna atmosfera z jaką witany jest przybysz z Polski w Czechosłowacji może być prawdziwą tego ilustracją.

Pierwsze kilka dni pobytu upłynęło mi na załatwianiu formalności w samej Pradze, które wykorzystałem jednocześnie do zwiedzenia jednego z naprawdę najpiękniejszych miast w Europie, jakim jest stolica Czechosłowacji. Już sam kontrast zupełnie oszczędzonego przez wojnę miasta po zburzonej Warszawie wywiera ogromne wrażenie. Miare dopełnia piękne położenie i rozplanowanie, parki i zieleńce, wspaniałe gmachy, bogato zaopatrzone sklepy i wreszcie miłe przyjęcie z jakim spotykamy się na każdym kroku.

Naukowo-badawcze Zakłady Pszczelarskie.

Zapoznavanie się z naukowo-badawczymi zakładami pszczelarskimi rozpocząłem od największego i najstarszego takiego Zakładu, jakim jest Zakład w Dole. Położony w odległości 20-tu kilku km od Pragi w pięknej dolinie nad samym brzegiem Wełtawy, po drugiej stronie której znajduje się miasteczko i stacja kolejowa Libcice, z którymi to Zakład połączony jest przy pomocy stałego promu motorowego.

Do Zakładu należy przylegające 126 ha ziemi, z czego około 20-tu ha jest pod winnicą, sadem i uprawą, reszta pokryta pięknym mieszanym lasem.

Ogółem w Zakładzie pracuje 58 ludzi, z których 12-tu zatrudnionych jest przy badaniach. Pierwszym kierownikiem Zakładu był Doc. Dr Schönfeld, obecnie zaś jest nim Doc. Dr Jaroslav Svoboda, znany z licznych prac z zakresu chorób pszczół. Wobec posiadania kompletnie urządzonych precyzyjnych warsztatów mechanicznych, samochodów i ciągnika oraz wspaniałej komunikacji, odległość od Pragi prawie nie daje się odczuć, a praca w Zakładzie i w terenie jest znacznie ułatwioną.

Zakład jest nastawiony przede wszystkim na badania rozpoznawcze chorób pszczelich. W jednym tylko ostatnim roku ilość badań pszczół wynosiła powyżej 75 tys. Poza zagadnieniami z zakresu chorób do zadań Zakładu należą również zagadnienia hodowlane i selekcyjne. Współpraca z pszczelarzami w terenie oraz ze służbą weterynaryjną jest bardzo żywa i harmonijna, aczkolwiek Zakład organizacyjnie uzależniony jest bezpośrednio od Wydziału Zakładów Badawczych Ministerstwa Rolnictwa.

Oddziałem filialnym Zakładu w Dole jest podobny Zakład w Prostějovie na Morawach, kierowany przez inż. Jerzego Savvina. Zatrudnionych tutaj jest 9-ciu pracowników, ilość zaś badań sięga 30 tys.

Oba Zakłady w planie 5-cio letnim mają ulec znacznej rozbudowie, na co przeznaczonych jest z górą 50 milionów kres.

Słowacja posiada swój własny Zakład pszczelarski w Liptovskim Hradku kierowany przez Doc. Dr Jana Hejtmanka, którego prace naukowe z zakresu chorób i hodowli pszczół są szeroko znane. Personel tego Zakładu, podobnie jak w Prostějovie składa się

z 9-ciu osób, z których trzy posiada wyższe wykształcenie. Roczna ilość badań osiąga również z górą 30 tys. Zakładowi w Liptovskim Hradku podlegają wszystkie zagadnienia pszczelarskie łącznie z hodowlą, selekcją i zagadnieniami pastwisk. Dodać tu należy, iż sprawa selekcji i hodowli jest postawiona wyjątkowo wysoko na terenie Słowacji. Z tego krótkiego przeglądu zakładów naukowo-badawczych widzimy, iż kwestia pszczelarska jest należycie zrozumiana, a bogato zaopatrzone w personel, przyrządy i narzędzia Zakłady są najlepszym tego dowodem.

Zagadnienie choroby roztoczowej

Najbardziej interesującą dla mnie kwestią, właściwie głównym celem mej wizyty w Czechosłowacji, było zagadnienie choroby roztoczowej. Z góry trzeba powiedzieć, że jeżeli chodzi o Czechy, to zaraza przybrała tam cechy katastrofalnej klęski gospodarczej. Duży wpływ wywarły na rozpowszechnianie się zarazy, rozgrywające się wypadki dziejowe. Choroba pojawiła się około 1935 roku w nadgranicznych miejscowościach w Sudetach w owym czasie zamieszkałych w przeważającej ilości przez Niemców. Pszczelarze sudeccy początkowo nie doceniali niebezpieczeństwa a służba weterynaryjna nie zwróciła prawie uwagi na rozszerzającą się zarazę. Dzięki temu, iż choroba ma raczej tendencję do wolnego rozpowszechniania się, aż do roku 1938, tj. do okresu Monachium, nie przekroczyła ona granic Sudetów. Po okresie monachijskim, gdy Czechosłowacja musiała zcedować Sudety na rzecz Rzeszy, musiała również zabrać czeską ludność z tych okolic. Przesiedlając się wraz z całym dobytkiem ludność ta zabrała również ze sobą i zarażone pszczoły i w ten sposób od razu rozwinęła zarazę na terenie całych Czech i Moraw. Toteż obecnie oficjalnie 75%, a praktycznie biorąc 100% pszczół w Czechach i Morawach, dotkniętych jest zarazą. Już w czasie Protektoratu, służba weterynaryjna wobec klęskowego przebiegu zarazy zajęła się poważnie tym zagadnieniem. Dzisiaj stało się ono jednym z najważniejszych problemów, które stoją przed czesko-morawską służbą wet.

Podkreślić należy, iż dotychczas Słowacja praktycznie biorąc jest wolna od tej klęski. Natomiast leżące przy naszej granicy powiaty czeskie są dotknięte zarazą i to przede wszystkim te, które leżą bezpośrednio po drugiej stronie granicy na przeciw powiatu Nysa i przyległych, a więc tam gdzie stwierdziliśmy wystąpienie choroby.

Dowodzi to, jak ważną jest stała możliwość informacji i wymiany mapek epizootologicznych w takich wypadkach, między zainteresowanymi krajami. Problem zwalczania choroby próbowano początkowo rozwiązać przy pomocy znanych środków leczniczych, jak roztwór Frow, pary, siarki itd. Praktyka wykazała jednak, że wszystkie te środki są zawodne, a niektóre z nich, jak np. roztwór Frowa, są wręcz niebezpieczne w użyciu.

Masowe stosowanie tego ostatniego środka doprowadziło do znacznej ilości zatruc, które obciążały dodatkowymi stratami, z racji odszkodowań, skarb Państwa. Ostatnio prowadzone próby z nowym środkiem spreparowanym przez Doc. Svobodę pod nazwą BEF

rokuja bardzo duże nadzieje. Gdyby próby te jednak zawiodły, służba wet. zdecydowana jest na bardzo radykalne posunięcia w celu opanowania zarazy, aż do wybicia całego pogłowia pszczoł włącznie.

Służba weterynaryjna, a zagadnienia pszczelarskie.

Jak już wspomniałem, mało zdecydowany początkowo stosunek służby wet. do zagadnień zaraz pszczelich wobec grozy sytuacji uległ radykalnej zmianie. Rola bowiem pszczoł w całokształcie gospodarki narodowej okazała się znacznie poważniejsza niż pozornie to wyglądało. Obecnie ogółem zagadnień pszczelarskich w Departamencie Wet. Min. Rol. zajmuje się Radca Dr Nebesky, który nawiasem mówiąc zna bardzo dobrze, prawie całą Polskę, gdyż w latach panującego u nas księgosuszu w ramach ówczesnej pomocy międzynarodowej brał udział w zwalczaniu tej zarazy. Dr Nebesky pozostał stałym, gorącym przyjacielem Polski i Polaków, jakkolwiek ominęła go nawet ta moralna wdzięczność jakim było odznaczenie prawie wszystkich cudzoziemskich lekarzy wet., biorących udział w akcji zwalczania księgosuszu, orderem „Polonia Restituta“, a to tylko dzięki ówczesnym stosunkom politycznym.

Muszę podkreślić, iż ustosunkowanie się tak wszystkich Kolegów z Departamentu, jak i w terenie, było nie tylko koleżeńskie, ale po prostu bratersko serdeczne, dzięki czemu mogłem zapoznać się poza sprawami zwalczania chorób pszczelich, również i z pracą Kolegów w terenie i w W. Z. H. W. Jeżeli chodzi o zagadnienia chorób pszczelich, to właściwie służba wet. ma w tej chwili do zwalczania jedynie chorobę roztocową, ponieważ tak rozpowszechnione u nas zgnilce są tam na ogół nieznane. Wobec olbrzymiej ilości badań na chorobę roztocową z racji jej ogromnego rozpowszechnienia, zakłady badawcze nie były w stanie podołać nawałowi badań, sięgających kilkuset tysięcy rocznie. Z tej racji przy niektórych powiatowych lekarzach weterynarii ustalono specjalnych badaczy na chorobę roztocową, (coś w rodzaju trychinoskopistów) zaopatrzonych w mikroskop i lupę. Zadaniem ich jest doraźne badanie pobranych próbek

pszczelich. Naturalnie, iż ostateczna decyzja należała i należy do Zakładów Chorób Pszczoł.

W każdym razie w mającym powstać w ramach planu 5-cio letniego olbrzymim naukowo-badawczym instytucie weterynaryjnym (odpowiednik naszego P. I. W.), dział chorób pszczelich zajmować będzie będzie poważne miejsce.

Dzięki uprzejmości, jak to już zaznaczyłem, Departamentu Wet., a przede wszystkim Dyrektora Dr Doleczka, uzyskaliśmy z Radcą Nebeskim do swej dyspozycji samochód, którym mogliśmy zwiedzić duży obszar Czech Zachodnich oraz Sudety z Karlovymi Varami włącznie.

Duże udogodnienie mają powiatowi lekarze wet. w postaci samochodów oraz wspaniałych dróg i stosunkowo dużej obsady pomocniczej.

W powiatach, które widziałem, w biurach powiatowego lekarza wet. pracowało od 5 do 7 osób personelu pomocniczego w postaci studentów, dezynfektorów itp.

Wspaniale urządzone są i wyposażone Zakłady Higieny Weterynaryjnej. Zakład w Karlovych Varach, np. zajmuje całą specjalnie do tego celu zbudowaną willę, gdzie poza naprawdę recepcyjnymi czterema salami wyłożonymi dywanami i pięknie stylowo umeblowanymi jest jeszcze około sześciu pokoi laboratoryjnych wyposażonych we wszelkiego rodzaju najnowszą aparaturę i urządzenia.

Wszyscy Koledzy czescy zdradzali zawsze bardzo duże zainteresowanie nie tylko sprawami polskimi, ale przede wszystkim stanem i życiem polskich lekarzy weterynarii. Czasopismo „Medycyna Weterynaryjna“ cieszy się dużym uznaniem, a każdy numer, jak widziałem, spotyka się z dużym zainteresowaniem i uwagą.

Toteż korzystając z możliwości, chciałem w tej chwili raz jeszcze przesłać jak najserdeczniejsze podziękowania i pozdrowienia Panu Dyrektorowi Doleczkowi, Radcy Nebeskiemu i wszystkim Kolegom czechosłowackim. Gościnność i przyjaźń jakiej tam doznałem będą mi zawsze najmiłszymi wspomnieniami.

MIKOŁAJ TYMNIAK

Wieliczka

Projekt rejonowej lecznicy zwierząt

Uspołecznienie praktyki lekarsko - weterynaryjnej oparty na utworzeniu państwowych zakładów leczniczych. Najniższą jednostką organizacyjną służby weterynaryjnej z zakresu lecznictwa jest punkt weterynaryjny. Takim punktem wet. do czasu uspołecznienia praktyki lekarsko-weterynaryjnej był, z małymi wyjątkami, każdy wolno praktykujący lekarz wet. Wyższą jednostką następnie jest przychodnia, a najwyższą lecznica. Różnica polega nie tyle na zakresie działania, jak raczej leży w urządzeniu i uposażeniu zakładu; są bowiem rejony, w których praktyka lekar-

ska-weterynaryjna jest rozwinięta i postawiona na odpowiednim poziomie, a tylko z braku zabudowania i urządzenia rejon jest obsługiwany przez punkt.

Plan sześcioletni przewiduje budowę lecznic przede wszystkim wojewódzkich i powiatowych, a później dopiero rejonowych. Brak jednak lecznic rejonowych każdy z praktykujących lekarzy weterynaryjnych odczuwa codziennie. W praktyce terenowej właściciele zwierząt, zwłaszcza biedniejsi, nie chętnie wzywają lekarza wet. powtórnie do chorej sztuki. Gdyby natomiast była do dyspozycji urządzona lecznica rejonowa